1020

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Kraków, Luty 1932. Zeszyt II.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM.
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TELEFON Nr. 124-68
Adres Administracji: KRAKÓW XXII, Ul. Przy Moście 1. — Tel. 111-18.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH.
KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Plenarne orzecznictwo cywilne czeskiego Sądu Najwyższego.

Przed niedawnym czasem ukazał się zbiór orzeczeń czeskiego Sądu Najwyższego w Bernie za czas od 1918—1930. Ze względu na to, że w Czechach obowiązują dotąd (z pewnemi nieznacznemi zmianami) te same ustawy, co w Małopolsce, mogą orzeczenia te zainteresować również prawników polskich. Dotyczy to kodeksu cywilnego, ordynacji egzekucyjnej ugodowej, procedury cywilnej i prawa robotniczego. Po kolei przedstawię najciekawsze orzeczenia z powyższych dziedzin prawnych, podając również stanowisko polskiego Sądu Najwyższego.

1) **Przepis § 110 kod. cyw. wedle którego małżonkowie sądownie rozdzieleni w razie ponownego połączenia sie ze sobą winni o tem donieść sądowi zwyczajnemu jest przepisem porządkowym, niezaopatrzonym żadną sankcją. Przez sam powrót tych małżonków do wspólności małżeńskiej ustają skutki separacji** (14/XII 1927 Pres 719/27).

Orzeczenie powyższe jest bardzo gruntownie opracowane. Podane są poglądy teoretyków uznających, że skutki separacyj ustają dopiero po zawiadomieniu sądu, że więc § 110 ma znaczenie materjalne, a nie tylko porządkowe (Dollinger, Winiwarter, Rittner, Krainz-Pfaff, Stubenrauch w starym komentarzu), oraz poglądy tych uczonych, za którymi poszedł Sąd Najwyższy (Neuman-Ettenreich, Stubenrauch w komentarzu z 1902, Krasnopolski, Ehrenzweig i Mayr). Na uzasadnienie swego poglądu po-

wołuje się S. N. na kodeks józefiński z 1786, na interpretację autentyczną z 1796, na kodeks zachodnio-galicyjski z 1797, a nadto na § 1587 kod. niem., który też nie wymaga żadnego zawiadomienia sądu.

Sąd Najwyższy w Wiedniu (Juristische Praxis 7/28) stoi na identycznem stanowisku, jak sąd czeski.

W Polsce przyjmuje prof. Wróblewski, (str. 95), że połączenie się małżonków bez zawiadomienia sądu, nie ma prawnego znaczenia. Na identycznem stanowisku stoi najnowszy wyrok S. N. w Warszawie III 1 Rw 314/31). Sam przychylam się do stanowiska zajętego przez czeski S. N. Z § 110 nie jest bowiem widocznem, aby przepisowi temu można nadać to znaczenie, jakie mu nadaje polski S. N. Nadto takie rozstrzygnięcie jest nieżyciowe, gdyż drogą formalistycznej interpretacji chce się rozłączyć to, co życie samo połączyło. W końcu podnieść należy, że skoro ustawodawca utrudnia rozwiązanie stosunku małżeńskiego (tylko przez śmierć u katolików) to nie było jego zamiarem rozdzielać tych małżonków, którzy chcą żyć nadal wspólnie z tego tylko powodu, że sądu o tem nie zawiadomili.

2) **Zarządzenie wydane po myśli § 168 kod. cyw.** (co do złożenia w sądzie przez ewent. ojca kwoty na utrzymanie na dla dziecka na 3 pierwsze miesiące życia i zwrot kosztów matce) **może być wydane po urodzeniu się dziecka, jeśli tylko odnośny wniosek postawiony został przed urodzeniem.**

Tekst ustawy zdaje się przemawiać za słusznością tego orzeczenia, ale wątpić należy, czy orzeczenie takie wydane po urodzeniu się dziecka jest celowem, skoro ustawa nadaje prawo to matce celem dochodzenia go przed urodzeniem się dziecka.

Na identycznem stanowisku stoi S. N. w Wiedniu (przedrukowane Przegląd Sądowy 4/27).

3) **Pisemne rozporządzenie ostatniej woli, nieważne z powodu braku formalnego, o ile odpowiada wymogom § 585 i 586 kod. cyw. może być utrzymane w mocy jako ustne rozporządzenie ostatniej woli, chyba że wykazanem zostanie, że spadkodawca chciał tylko pisemny testament zostawić i formę ustną wykluczył.** (13/III. 1922 Prez. 110/22).

W literaturze spotykamy zwolenników ostrego pojmowania znaczenia formy, którzy wraz z nieważnością pisemnego rozporządzenia ostatniej woli, nie uznają go jako ustne za ważne (Unger, Pfaff, Swoboda) oraz teoretyków nie pojmujących formy

tak ściśle (Stubenrauch, Krainz, Krasnopolski). Judykatura austrjacka przychylała się przeważnie do poglądu drugiego. Sam przyłączam się również do tego poglądu, gdyż rozporządzenie ostatniej woli należy, o ile to tylko możliwe, utrzymać w mocy.

4) **Czy wierzycielowi popierającemu należy się zwrot kosztów wniosku na zastanowienie egzekucji, wniesionego z powodu zgłoszenia praw osób trzecich (§ 37 o. e.) należy rozstrzygnąć wedle § 75 o. e., wedle którego wierzyciel popierający nie ma prawa żądania zwrotu kosztów, jeśli egzekucję zastanowiono z przyczyn, które mu przy postawieniu wniosku lub przy rozpoczęciu wykonania egzekucji znane były** (30/IX 1924 Pres 674/24).

Orzeczenie powyższe nie idzie po myśli judykatu austrjackiego z 23/III. 1915 N. 215, które odmawiało przyznania kosztów wierzycielowi popierającemu, motywując to tem, że zastanawiający egzekucję działa we własnym interesie, wobec czego mu się zasadniczo zwrot kosztów nie należy. Orzeczenie powyższe słusznie przyjmuje, że odmówić kosztów tylko wtedy należy, gdy pewn-m jest, że wierzyciel wiedział o prawach osób trzecich. Jeśli wierzyciel o tych prawach nie wie, (co zd. m. ma miejsce w przeważającej ilości wypadków) to koszta mu się należą.

5) **Na ruchomościach należących tylko w części do zobowiązanego, należy prowadzić egzekucję wedle § 249 o. e. o ile one znajdują się w dzierżenia zobowiązanego, w innych wypadkach wedle § 331 o. e. (24 VI 1924 Pres 15/24).**

W kwestji powyższej zapatrywania są podzielone. Neuman (w ostatniem wydaniu) i Fürstl każą prowadzić egzekucję wedle § 331 o. e., podczas gdy Ehrenzweig, Stubenrauch opierając się na orzeczeniu z 21/I 1908 (Sp. R. Nr. 200) żądają prowadzenia egzekucji na udział w współwłasności wedle § 249 o. e. Jako argument za powyższem stanowiskiem przytacza czeski S. N. to że skoro na **udział** w nieruchomościach prowadzi się egzekucję wedle § 87, 92, 131 i 238 o. e. tak jak na nieruchomość samą, to stosując analogję, należy w przypadku egzekucji na ruchomości też tak samo postąpić. Wyjątkiem jest przypadek wedle, S. N. gdy ruchomość nie znajduje się w dzierżeniu zobowiązanego, gdyż wtedy należy egzekucję wedle § 331 o. e. prowadzić.

Argumentacja powyższa nie jest przekonywującą. Przedewszystkiem mam wątpliwości, czy w prawie egzekucyjnem, które jest prawem publicznem, stosować można tę analogję, czy też nie na-

leży wprost przeciwnie przyjąć, że skoro ustawodawca zamieścił przepis taki tylko odnośnie do nieruchomości, to temsamem dał do poznania, że do ruchomości stosować go nie należy. Rozstrzygnięcie S. N. jest też niejednolitem, gdyż uzależnia sposób prowadzenia egzekucji — tego, czy rzeczy są w dzierżeniu zobowiązanego czy też osoby trzeciej, które to rozróżnienie nieznane jest ustawie.

S. N. w Warszawie stanął w wyroku Rw. 631/28 O. S. P. 10/28 na stanowisku, że egzekucja mobilarna na współwłasność rzeczy ruchomych ma być prowadzona wedle § 249 o. e. a nie wedle § 331 o. e.

6) **Egzekucja na maszynie do pisania używanej w biurze adwokata jest wedle § 251 l. 5. niedoduszczalna.**

Wyrok powyższy zgodny zresztą z ustawą, wskazuje, że także w Czechosłowacji zubożenie stanu adwokackiego doszło do tego stanu, że adwokaci muszą wnosić o zastanowienie egzekucji, prowadzonej na maszynie do pisania. Nie chodzi tu o wypadek jedynie odosobniony, na co wskazuje to, że judykatura sądowa jest rozbieżna, wobec czego S. N. musiał zająć stanowisko.

7) **Egzekucja prowadzona na dorożce samochodowej, o ile właściciel tejże sam zawód ten uprawia, jest wedle § 251 l. 6 o. e. niedopuszczalna** (14/XII 1927 Prez. 1546/26).

Stanowisko to uzasadnia S. N. tem, że tak, jak dawniej nie można było prowadzić egzekucji na fiakrze i parze koni, tak obecnie, skoro ten środek komunikacyjny zastąpiony został przez samochód, nie można egzekucji tej również dozwolić.

Judykatura niemiecka (Juristische Wochenschrift 40/29) zajmuje identyczne stanowisko. W Polsce judykatura nie jest jednolitą. Raz wypowiedział się S. N. identycznie jak czeski (Przegląd Sądowy 7/30 R 640/29) innym razem zajął przeciwne stanowisko. (Prz. Sąd. 7/30 R 428/29).

W Polsce należy przychylić się do poglądu, wedle którego egzekucja ta jest niedopuszczalną. Dorożka samochodowa stanowi szczególnie u nas bardzo znaczny objekt majątkowy, wobec czego trudno zgodzić się z poglądem, że egzekucja ma być dopuszczalna.

8) **Postępowanie układowe ma w tym tylko wypadku wpływ na koszta sporu wierzycielowi sądownie przyznane, o ile przyznanie to nastąpiło przed otwarciem postępowania układowego, nawet jeżeli orzeczenie o kosztach stało się**

prawomocne dopiero w czasie trwania postępowanie układowego. Roszczenie to bowiem jest w tym wypadku uwarunkowane uprawomocnieniem się orzeczenia (§ 16 ord. ukł.)

Postępowanie układowe nie ma wpływu na koszty sporne przyznane sądownie po otwarciu tegoż.

Orzeczenie powyższe jest też bardzo gruntownie uzasadnione. S. N. rozprawia się z poglądem reprezentowanym przez Hortena i Lehmana, jakoby orzeczenie o kosztach miało tylko deklaratoryjne znaczenie i jakoby powstało już w chwili poniesienia danego wydatku. Wręcz przeciwny pogląd reprezentują Bartsch, Pollak, Stein; wedle nich bowiem orzeczenie przyznające koszta ma konstytutywne znaczenie i roszczenie to powstaje nie z chwilą poniesienia wydatku, lecz z chwilą wydania sądowego orzeczenia.

Do tego ostatniego poglądu przychyla się często S. N. czeski i z wydaniem orzeczenia o kosztach, a nie z jego prawomocnością łączy rozstrzygnięcie, czy roszczenie to podlega postępowaniu układowemu, czy też nie. Jeśli orzeczenie o kosztach wydane zostanie w czasie trwania postępowania układowego, to roszczenie to nie podlega temu postępowaniu.

Na odmiennem stanowisku stanął austr. S. N. (Juristische Praxis 7/27 N. 231) przyjmując, że koszta procesowe przyznane po otwarciu postępowania układowego dzielą los pretensji głównej i mają z nią równe pierwszeństwo.

Powyższe orzeczenie czeskie winno być również stosowane w analogicznych przypadkach w Polsce.

9) **O ile sąd wydał mylne co do formy rozstrzygnięcie (wyrok zamiast uchwały lub przeciwnie) to strona może środek prawny wnieść albo stosownie do formy rozstrzygnięcia sądowego, albo w formie wedle ustawy właściwej** (28/XI 1921 Prez. 1210/21).

Wedle powyższego zatem orzeczenia, jeśli sąd orzekł uchwałą zamiast wyrokiem, to strona może zaczepić orzeczenie albo rekursem albo apelacją, zależnie od swego wyboru.

Orzeczenie powyższe jest o tyle słuszne, że strona nie może ponosić żadnych konsekwencji z powodu omyłki sądu. Jeśli strona wniesie środek prawny stosownie do rozstrzygnięcia sądowego, to postąpiła formalnie słusznie i środek ten winien być rozpatrzony przez instancję wyższą. Jeśli strona jednakże wniosła właściwy środek prawny, to postąpiła zgodnie z ustawą.

Uważam, że strona winna dany środek prawny przystosować do formy rozstrzygnięcia sądowego, a rzeczą wyższej instancji jest traktować rekurs jako apelację lub vice versa.

10) **Jeśli żądanie skargi w toku sporu w I. instancji ograniczono do kosztów sporu, winien sąd o roszczeniu tem orzec uchwałą.**

Jeśli w sądzie grodzkim ograniczono żądanie skargi do kosztów sporu, winna dalsza rozprawa toczyć się wedle przepisów o postępowaniu drobiazgowem. (20/V. 1924 Prez. 928/24.

Również to orzeczenie zostało bardzo dokładnie uzasadnione. S. N. wychodzi z założenia, że uroczystej formy wyroku używa się dla rozstrzygnięć „w rzeczy samej" (§ 404 p. c.). Roszczenie o kosztach sporu wedle prawie jednomyślnej opinji nauki nie jest ani częścią roszczenia głównego ani jego przynależnością, gdyż gdyby mu nadać taki charakter, niemożnaby przyznać kosztów przy skardze ustalającej negatywnej, ani nałożyć obowiązku ponoszenia kosztów na osobę trzecią (§ 333 i 354 p. c.). Dlatego to, gdy strona dochodzi tylko kosztów, należy orzec uchwałą. Z § 55 p. c. wynika, że skoro orzeczenie o kosztach zaczepić można tylko rekursem, to jest ono uchwałą, nawet jeśli mieści się w wyroku.

Jeśli w zupełności zgodzić się można z częścią pierwszą powyższego orzeczenia, to jednak druga część nie jest ustawą uzasadniona. Niema bowiem w ustawie takiego przepisu, że w razie ograniczenia żądania skargi do kosztów sporu, postępowanie prowadzić należy wedle przepisów o postępowaniu bagatelarnem. Uważam, że wysokość tychże kosztów, w przybliżeniu mógłby powód oznaczyć i zdecydować o wartości przedmiotu sporu, a tem samem o tem, czy postępowanie jest nadal zwyczajnem, czy też bagatelarnem. Orzeczenie powyższe wprowadza w razie ograniczenia do kosztów sporu inne postępowanie w sądzie okręgowym, a inne w sądzie grodzkim, co świadczy o tem, że jest ono nieuzasadnione. Najprostszem rozstrzygnięciem byłoby przyjęcie, że wartość przedmiotu sporu z powodu ograniczenia do kosztów się nie zmienia. Jest to też słusznem z tego powodu, że często sąd, orzekając tylko o kosztach, musi przeprowadzić całą rozprawę i wszystkie dowody, a nie mógłby tego należycie uczynić w postępowaniu bagatelarnem.

11) **Z chwilą przeciwstawienia wierzytelności wzajemnej**

w drodze zarzutu do kompenzaty zachodzi stan sprawy wiszącej odnośnie do tej pretensji i to do wysokości roszczenia przez powoda dochodzonego, wobec czego ta wierzytelność wzajemna nie może być odrębnie zaskarżona, jak długo pozwany zarzutu kompenzaty nie cofnie.

Jeśli pretensja wzajemna została już zaskarżona odrębnie, to stan sprawy wiszącej nie dopuszcza przeciwstawienia tej pretensji w drodze zarzutu do kompenzaty.

Orzeczenie powyższe zostało wyczerpująco i przekonywująco uzasadnione. Omówione tu zostały wszystkie poglądy i orzeczenia odnośnie do tej kwestji. Stan sprawy wiszącej odnośnie do pretensyj podniesionej do kompenzaty przyjmuje Klein, Pollak, Ott, Hora, a w Niemczech Planck. Przeciwny pogląd reprezentują Neuman, Schrutka i Fürstl.

Pogląd swój opiera S. N. na tem, że skoro o pretensji wzajemnej orzeka się w tenorze wyroku, jak to wykazał Klein i orzeczenie to po myśli § 411 p. c. do wysokości pretensji powoda urasta w moc prawa i więcej dochodzonem być nie może, to tem samem przyjąć należy, że zachodzi tu stan sprawy wiszącej. Zarzut kompenzaty nie może być pojęty tylko jako środek obronny, skoro pozwany pretensji swej dochodzi.

Zaletą tego orzeczenia jest nadto jednolite rozstrzygnięcie przypadku podniesienia w drodze zarzutu do kompensaty i odrębnego dochodzenia wzajemnej pretensji.

Odmienny pogląd reprezentuje w Polsce prof. Wróblewski (str. 1312) Judykatura polska nie jest w tych przypadkach jednolitą. W wyroku Rw 1060/29 (Przegląd Sądowy 9/30) przyjął S. N. w Warszawie, że podniesienie do kompensaty nie wywołuje sprawy wiszącej, natomiast jeśli już o nią wdrożono skargę, to nie można wiecej w drodze zarzutu kompenzować. Rozstrzygnięcie powyższe przyjmuje 2 odmienne punkty widzenia w odróżnieniu od jednolitego ujęcia przez czeski S. N. Na wręcz przeciwnem stanowisku stanął S. N. Rw 784/27 i 1481/27, przymując, że pozwany może dochodzić wzajemnego roszczenia drogą potrącenia, jeśli dochodzi go drogą odrębnej skargi. Nie mnożę przypadków przeciwnych ostatnim orzeczeniom, gdyż chodziło mi o wykazanie, że również judykatura polska jest rozbieżną.

Także obecna judykatura austr. nie zajmuje w sprawie powyższej jednolitego stanowiska.

12) **W razie ograniczenia żądania skargi do kwoty lub**

wartości przedmiotu sporu dochodzącej do granicy określonej w § 448 pc. lub niższej, prowadzi się dalej postępowanie wedle przepisów o postępowaniu drobiazgowem i to bez specjalnej uprzedniej uchwały po zaznaczeniu jedynie o tem w protokole (1/VII 1924 Prez. 510 24),

Orzeczenie powyższe wywołane zostało rozbieżnem stanowiskiem sądów co do konieczności wydania odrębnej uchwały i doręczenia jej stronom. S. N. przyjął, że przejście z postępowania zwyczajnego na drobiazgowe następuje samo od siebie na podstawie przepisów ustawy.

13) **Pracodawca i pracownik, będący członkami organizacji, które zawarły umowę zbiorową, mogą zawrzeć umowę indywidualną, odmienną od zbiorowej, bez względu na to, czy ta umowa jest korzystniejszą dla pracodawcy czy pracownika, o ile ustawa odmiennie nie postanawia.**

W Czechosłowacji, podobnie jak w Polsce (z wyjątkiem b. zab. pruskiego i ust. dotyczących robotników rolnych i dozorców domowych) nie ma ustawy o umowach zbiorowych, przyznającej tymże wyższość nad umową indywidualną. Dlatego to w swym „Zarysie polskiego prawa robotniczego" str. 71 stanąłem na stanowisku, że „normy umowy zbiorowej nie mają w Polsce większej siły niż umowy indywidualne i mogą być z niemi sprzeczne".

S. N. w Warszawie zajął w wyroku Rw. 1816/29 (Głos prawa 6/30) stanowisko identyczne z powyższym wyrokiem czeskiego S. N. Pogląd ten jest w zupełności w ustawie uzasadniony.

Podane wyżej orzeczenia S. N. wykazują, że czeski S. N. bardzo poważnie i gruntownie pracuje. Jeśli tylko okaże się jakaś rozbieżność poglądów, zaraz zwołuje się plenum, na którem zapada decyzja po zbadaniu dotychczasowej judykatury i stanowiska nauki. Sposób uzasadnienia orzeczeń wzorują Czesi na Niemcach, u których też każde prawie orzeczenie oparte jest na ostatnich wynikach nauki. Nie trzeba specjalnie podkreślać, jakie znaczenie ma jednolita judykatura S. N. (p. autora „Niejednolitość orzecznictwa S. N. Przegląd Sądowy 2/28), jakie korzyści stąd płyną, a jakie szkody przynosi niejednolita judykatura. W pracy pow. żądałem częstszego zwoływania S. N. na plenarne zebrania Unikać należy tego, aby w sprawie tej samej w krótkich odstępach czasu zapadały wręcz przeciwne plenarne

orzeczenia, jak to miało miejsce w sprawie uznania ugody zawartej w postępowaniu układowem jako tytułu egzekucyjnego.

Na koniec chciałbym wspomnieć w kilku słowach o jednolitości u nas judykatury w sądach II. instancji, szczególnie w sądach okręgowych jako odwoławczych względnie rekursowych. Sądy te niektóre sprawy, jak n. p. o naruszenie w posiadaniu, egzekucyjne (§ 402 o. e.,) o koszta, załatwiają ostatecznie. W tych właśnie sprawach zasadniczych, często występujących, a rozbieżnie rozstrzyganych należałoby zwoływać cały komplet dla ujednostajnienia judykatury.

Adw. Dr. FRYD. KURZER (Limanowa).

Ochrona wierzycieli przed nieuczciwemi machinacjami dłużnika.

W obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej upadłości stały się nagminne. Dłużnik, nie mogąc dopełnić swego zobowiązania wobec wierzyciela, używa różnych środków, pozwalających mu utrzymać się na powierzchni: sumienni walczą z przeciwnościami życia gospodarczego, robią co mogą, by wywiązać się z trudnej sytuacji i płacą w miarę sił swoje długi tak długo, aż faktyczne stosunki w taki dla nich fatalny sposób się powikłają, że nie znajdując więcej wyjścia, zgłaszają upadłość. Niesumienni zaś ciągną z tej sytuacji nieuczciwe zyski i wykorzystując wytworzoną na tle obecnych stosunków jakąś dziwną psychozę, która ugina się pod ustawicznie powtarzanem hasłem „w tych ciężkich czasach", ociągają się z płaceniem długów, zyskując drogą pertraktacyj różnorodne ulgi i zwłoki, a wszystko to w tym celu, by w międzyczasie porozumieć się z żoną, mężem, synem, córką lub innym bliskim członkiem rodziny i w ostatecznym rezultacie tego wierzyciela „wykiwać". Bardzo często taki niesumienny dłużnik już z góry zabezpiecza się przed mogącym się napierać wierzycielem, obmyśla jeszcze przed powstaniem długów różne „sztuczki", aby go „nabrać" i poprostu jego kosztem żyć lub nawet bogacić się. Znajdują też często poparcie w praktyce sądowej, która przez ciasną wykładnię przepisów ustawy nie użycza wierzycielowi tej ochrony, jaką mu ustawa faktycznie udziela.

Spróbuję omówić tu kilka takich praktykowanych przez dłużników sztuczek i wykażę, że samo ustawodawstwo udziela wierzycielowi dostatecznej ochrony.

1). Dłużnik, którego przedsiębiorstwo nie wystarczy na

pokrycie długów przenosi swój prywatny majątek (nie przedsiębiorstwo) na rzecz bliskiego członka rodziny lub też obciąża na jego rzecz majątek prawami zastawu.

Ordynacja zaczepna daje wierzycielowi dostateczną ochronę, przyczem zauważam, że obojętnem jest, czy dług powstał po przeniesieniu prawa własności lub po ustanowieniu prawa zastawu czy przedtem, byle tylko nie minął okres w ustawie przewidziany. Wykazanie zamiaru pokrzywdzenia jest wobec przepisu § 2 L. 2 ord. zacz. bardzo ułatwione, jeżeli sąd w postępowaniu dowodowem zajmie się ustaleniem motywów czynności prawnej, zamiast — jak się to często dzieje — badaniem czy wiedział lub musiał wiedzieć o **długach**. Wypadki bowiem, że dłużnik najpierw przeniesie lub obciąży majątek, a potem otwiera przedsiębiorstwo, zabezpieczajac się w ten sposób przed wierzycielem z góry, nie są rzadkie.

2) Dłużnik nie posiada żadnego prywatnego majątku, a przedsiębiorstwo obejmuje bliski członek rodziny.

Bliski członek rodziny odpowiada za długi, należące do przedsiębiorstwa osobiście i całym swoim majątkiem po myśli § 1409 k. c. Przedsiębiorstwo obejmuje, kto obejmuje aktywa, choćby nawet ich część (tylko przejęcie poszczególnej rzeczy nie wystarcza). W tym wypadku praktyka niektórych dłużników jest taka, że usuwają wszystkie rzeczy z „interesu", okazują próżny lokal świadkom, ażeby następnie tymi świadkami wykazać, że przedsiębiorstwo zostało założone na nowo. Zadawanie odpowiednich pytań przez doświadczonego sędziego łatwo wyświetli ten stan faktyczny.

3). Mąż bezmajątkowy, posiadający długi, pracuje bezpłatnie w przedsiębiorstwie żony.

Różnica między tym wypadkiem a poprzednim pod 2) jest ta, że przedsiębiorstwo nigdy nie było jego, lecz zawsze żony. On zaś robi dorywcze interesa bez jawnego przedsiębiorstwa i zaciąga długi z tych interesów lub też długi na prowadzenie gospodarstwa domowego, na stroje i opierunek żony i dzieci, za które odpowiada osobiście. Następnie, zaniechawszy tych interesów, pracuje bezpłatnie u żony i daje się przez nią utrzymywać.

Ponieważ nie ma analogicznego przepisu § 92 k. c. normującego obowiązek żony pomagania mężowi w przedsiębiorstwie, przeto układ, że mąż ma bezpłatnie pracować w przedsiębiorstwie żony uważać należy jako sprzeczny z dobremi obyczajami i dlatego nieważny (§ 879 k. c.). Mężowi należy się po myśli § 1152 k. c. wynagrodzenie, które ulega zajęciu.

4) Bezmajątkowy mąż prowadzi przedsiębiorstwo, a żona jego jest właścicielką urządzenia, towaru, ona najmuje lokal etc.

Wypadek ten jest trudny. W każdym razie pomaga tu przepis § 1237 k. c., wedle którego domniemanie przemawia zatem, że on jest właścicielem rzeczy. Również wielkiem dobrodziejstwem

dla wierzyciela jest powołaoie się na przepis § 916 k. c., o którym szerzej pomówimy w przypadku pod 8). Oczywiście jeżeli wierzyciel zdoła wykazać porozumienie się dłużnika ze żoną na jego szkodę względnie zamiar wyrządzenia szkody przez dłużnika i żonę, wówczas będzie ona w całej pełni odpowiadała po myśli 2-go ustępu § 1295.

5) Przedsiębiorstwo posiada żona, a bezmajątkowy mąż sprowadza towar, czyni zamówienia i targuje we własnem imieniu.

Tu bezwzględnie żona odpowiada, albowiem po myśli § 1238 k. c. mąż jest ustawowym pełnomocnikiem i zarządcą majątku żony.

6) Żona daje mężowi swoje pieniądze, a ten zakupuje za nie towar, materjał surowy etc. i żona twierdzi, że dochody są jej.

Oczywiście mam tu na myśli wypadek, że mąż otrzymał pieniądze żony do dyspozycji bez umowy o pożyczkę, posag, darowiznę itp., gdyż te wypadki są zupełnie jasne. Mąż jest właścicielem rzeczy i dochodów (§ 1237 k. c.)

7) Wypadek odwrotny do wypadku pod 5). Przedsiębiorstwo posiada mąż, a bezmajątkowa żona zamawia towar, zawiera interesy etc.

Po myśli § 92 k. c. żona obowiązaną jest pomagać mężowi w zawodzie. Cokolwiek więc robi, to w zastępstwie męża. który za to odpowiada.

8) Ktoś prowadzi przedsiębiorstwo, a następnie nie zmieniając firmy, wydzierżawia je bliskiemu członkowi rodziny, który prowadzi przedsiębiorstwo na własny rachunek i rzekomo ma odpowiadać za wszystkie długi, powstałe w czasie dzierżawy. Oczywiście rzekomy dzierżawca nie ma majątku.

Zarzut pozorności dzierżawy (§ 916 k. c.) będzie w przeważającej ilości wypadków uzasadniony.

Pozorność zachodzi, jeżeli strony oświadczają, że zawierają umowę, której albo wcale nie chcą albo chcą zawrzeć inną niż oświadczają.

Zachodzi tylko pytanie, czy osoba trzecia, nie biorąca udziału w umowie może zarzucić pozorność. Otóż odpowiedź brzmi: tak!

Przed III now. judykatura była chwiejną, literatura zaś stała na stanowisku przychylnem wierzycielowi. Trzecia nowela przez nową stylizację wprowadziła radykalną zmianę, postanawiając, że umowa pozorna jest **nieważna,** przez co — jak powiadają motywa — „chce usunąć wątpliwość, czy także osoba trzecia może tą nieważność zarzucić“ („will damit ausser Zweifel stellen, dass auch Dritte diese Nichtigkeit geltend machen können“).

9) Nierzadkie są wypadki, że dłużnik w porozumieniu z jakimś sfingowanym lub rzeczywistym wierzycielem pozwala na przeprowadzenie licytacji wszystkich ruchomości w przedsiębiorstwie, które nabywa bliski członek rodziny. Ten ostatni ot-

wiera następnie przedsiębiorstwo pod swoją firmą. Jest to rodzaj objęcia przedsiębiorstwa, lecz drogą licytacyjnej sprzedaży.

W myśl § 188 now. III przepisy § 1409 k. c. nie mają wówczas zastosowania, ale skutecznym środkiem ochrony jest przepis § 3 L. 2 ord. zacz.

10) Wreszcie przeciw skardze męża o niedopuszczalność egzekucji na rzeczach, należących do przedsiębiorstwa żony z tego powodu, że mężowi przysługuje prawo użytkowania, skuteczną ochroną jest przepis art. 8 k. handl.

Nie jestem oczywiście w stanie wyliczyć wszystkich tych posunięć dłużników, zmierzających do „wykiwania" wierzyciela, ale też o to tu nie chodzi. Chciałem tylko na przykładach wyjaśnić, że ustawowo doznaje wierzyciel dostatecznej ochrony. Na nic się jednak cała ochrona nie przyda, jeżeli wierzycielowi nie dopomoże życiowo doświadczony sędzia, którego ustalenia faktyczne stanowią podwalinę wyroku.

Nie chcę, by mnie źle zrozumiano. Nie twierdzę, by we wszystkich, a nawet we większości wypadków sędziowie nasi zdradzali rażącą nieznajomość życia, brak doświadczenia i by z zaskorupiałą ciasnotą stosowali przepisy ustawy. Twierdzę jednak, że wypadki takie się zdarzają, że stanowią one impuls dla dłużników do działania na szkodę wierzycieli i te właśnie nieliczne wypadki szerzą zarazę wśród dłużników. Jest to objaw niezdrowy, do którego tępienia powinne się Sądy wszelkiemi siłami przyczynić. Faktem jest, że ścisłość, do której jesteśmy my prawnicy przyzwyczajeni w stosowaniu przepisów ustaw, nie da się w równej mierze zastosować do ustaleń faktycznych i że tu raczej muszej musi przyjść z pomocą bogate doświadczenie życiowe i znajomość ludzi oraz ich charakterów.

Adw. Dr. B. SEIDEN.

Cło prohibicyjne... na sprawiedliwość?

Kryzys gospodarczy pociągnął za sobą w ostatnich latach znaczne zwiększenie się ilości spraw sądowych. Jeżeli już przedtem wskutek słabej liczebnie obsady sądów, spory przeciągały się bardzo długo, to tembardziej obecnie w związku z wzrostem ilości spraw ta bolączka społeczna przewlekłego wymiaru sprawiedliwości wystąpiła na jaw ze zdwojoną siłą. Żale podnoszone w tym kierunku zarówno przez sfery gospodarcze jak i przez bezpośrednio zainteresowany świat prawniczy nie znajdywały dotychczas zrozumienia, mimo wykazywania, jak ogromne szkody ta przewlekłość sądownictwa wyrządza zarówno obrotowi gospodarczemu w kraju jak i zaufaniu do nas zagranicą. Postulat powiększenia ilości sędziów i personalu urzędniczego w sądach nie

został zrealizowany, mimo iż przed paru laty potrzebny na ten cel wydatek nie odgrywał w budżecie państwa żadnej niemal roli. Dopiero dziś przystępuje rząd do rozwiązania kwestji przeciążenia sądów, czyniąc to jednak w sposób — nader oryginalny. Próbą takiego rozwiązania mają być mianowicie — tak przynajmniej brzmią urzędowe motywy — wniesione do sejmu projekty ustaw o podwyższeniu kosztów sądowych na obszarze b. zaboru austrjackiego i o zmianie ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Treść tych projektów (mimochodem zaznaczamy — nie przedłożonych poprzednio do zaopinjowania instytucjom niewątpliwie do wyrażenia swego zdania w tej materji powołanym, tj. Izbom adwokackim) znana jest w zasadniczych zarysach ze sprawozdań sejmowych. Wiadomo w szczególności, że za przykładem b. dzielnicy rosyjskiej wprowadzony ma być i w naszej dzielnicy system wpisów stosunkowych, które powód składać ma w sądzie zależnie od wartości przedmiotu sporu już przy wniesieniu skargi. Taki wpis pobierany ma być w tej samej wysokości od każdego środka prawnego, od skarg nieważności i skargi o wznowienie postępowania i od wniosku o nadanie klauzuli wykonalności zagranicznym tytułom egzekucyjnym. Dwie dziesiąte części wpisu stosunkowego mają być pobierane od zgłoszenia interwencji ubocznej, od wniosków rozpoczynających egzekucję, od wniosków o wydanie tymczasowych zarządzeń i od sprzeciwów przeciw tymże oraz od rekursów; jedna czwarta część wpisu stosunkowego pobierana ma być od ugód sądowych, zawartych do Nc., dalej za podział ceny licytacyjnej, podział fizyczny wspólnej nieruchomości lub innej masy tudzież za odnowienie lub sprostowanie spornej granicy a wreszcie dwie dziesiąte części wpisu stosunkowego pobierane będą od uchwały udzielającej przybicia targu nieruchomości (niezależnie od obowiązującej już opłaty opłaty od przeniesienia nieruchomości. Ponadto obowiązywać będą opłaty od podań i załączników oraz — dość wysokie — opłaty kancelaryjne. Sądy obowiązane będą przestrzegać, czy opłata została uiszczona i w braku jej odrzucać będą pisma, o ile wnoszący w ciągu 7 dni po doręczeniu mu wezwania o uzupełnienie opłaty nie uiści jej.

Według motywów projektu, wprowadzenie tego nowego systemu opłat sądowych uzasadnione ma być chęcią unifikacji systemu opłat sądowych, zgodnie z zasadami obowiązującemi dotychczas w byłym zaborze rosyjskim, przemilczają jednak motywy tę okoliczność, że projekt ten oznacza nie tylko unifikację opłat sądowych ale i bardzo znaczne ich podwyższenie dla naszej dzielnicy. Wpis stosunkowy wynosi bowiem w b. Kongresówce 2% wartości przedmiotu sporu, gdy wedle projektu wynosić on ma zasadniczo 4% tej wartości a dopiero przy wartości od 1.000 do 10.000 zł. ulega pewnej obniżce do 3½%, przy wartości do 100.000 zł. obniżce do 3% a przy wartości ponad 100.000 zł. obniżce do 2½%. Stwarza się zatem w ten

sposób priviligium odiosum dla naszej dzielnicy, tem dziwniejsze, że wszakże już od 1 stycznia 1933 obowiązywać ma w całem państwie jednolity kodeks postępowania cywilnego.

Równocześnie ulegną znacznej podwyżce opłaty od skargi do N. T. A. Rząd proponował podwojenie tej opłaty, wynoszącej dotychczas 30 zł., a dopiero komisja prawnicza sejmu zahamowała nieco ten rozmach, ustalając stawkę opłaty dla skarg przy wartości przedmiotu sporu do 1.000 zł. na 40 zł. Przy wartości przedmiotu od 1.000 zł. do 10.000 zł. opłata wynosić ma 60 zł. a przy wartości wyższej — od pierwszych 10.000 zł. 60 zł., zaś od reszty o 4%. Zarazem rozszerzono pełny przymus adwokacki w postępowaniu przed N. T. A. na cały obszar państwa, gdy dotychczas cztery województwa były od tego przymusu zwolnione. Równocześnie jednak wprowadzone ma być do ustawy o N. T. A. postanowienie, że w razie oddalenia skargi, Trybunał, uznając, że skargę wniesiono oczywiście bezzasadnie, może zawiadomić o tem władzę dyscyplinarną adwokata.

Efekt tych wszystkich podwyżek opłat sądowych będzie niewątpliwy. Prócz zwiększenia dochodów państwa pociągną te podwyżki za sobą niewątpliwie znaczne zmniejszenie się napływu spraw do sądów i do N. T. A. Wątpić jednak należy, by tą drogą uzyskane odciążenie sądownictwa leżało w interesie społeczeństwa, a tem mniej, by tego rodzaju „rozwiązanie" kryzysu wymiaru sprawiedliwości zgodnem było z podstawowemi zadaniami państwa. Wyśmiewa się dziś jako zupełnie przestarzały dawny ideał państwa z epoki liberalizmu, zacieśniający jego zadania jedynie do ochrony bezpieczeństwa państwa na zewnątrz i ładu prawnego wewnątrz państwa, i wskazuje się państwu znacznie szerszy rozmiar jego funkcji w konsekwencji ogromnej komplikacji współczesnego życia społecznego i gospodarczego i nowych w związku z tem poglądów na rolę państwa. Tem nie mniej jednak wszakże postulat zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa prawnego pozostał niewątpliwie najprymitywniejszym obowiązkiem państwa, od którego pod żadnym warunkiem nie wolno mu się uchylać. Dewiza: iustitia fundamentum regnorum jest czemś wiecej niż pięknie brzmiącym frazesem, jest ona owszem zupełnie realnym wyrazem właściwego sensu istnienia państwa. Idealną konsekwencją tego postulatu winien być bezpłatny wymiar sprawiedliwości, tak w sporach między obywatelami państwa jak i w sporach przeciwko krzywdzącym orzeczeniom władz administracyjnych. Względy utylitarne uzasadniać mogą pobieranie od obywateli, apelujących do sądów o wymiar sprawiedliwości, pewnych nieznacznych opłat, w żadnym jednak razie opłaty te nie powinny być tak wysokie, by przybrały one charakter wynagrodzenia państwa za usługi oddawane przez wymiar sprawiedliwości. W stosunkach między jednostką a państwem obowiązuje wszakże zasada odpłatności ogólnej, tzn. że w zamian za spełnianie swych obowiązków podatkowych i woj-

skowych jednostka ma prawo żądać, by państwo bezpłatnie spełniało te zasadnicze swoje funkcje, na których opiera się jego racja istnienia, tj. zapewnienie jednostce bezpieczeństwa prawnego i wymuszenie od opornych posłuchu dla prawa. Państwo może sprzedawać swym obywatelom tytoń czy wódkę, ale nie sprawiedliwość! Sunt certi denique fines... Tem mniej uzasadnienia mają i tem jaskrawiej kolidują z fundamentalnemi obowiązkami państwa opłaty za wymiar sprawiedliwości, gdy dochodzą one — jak w omówionych wyżej projektach — do takiej wysokości, że stają się one właściwie już cłem prohibicyjnem na sprawiedliwość! Nie ulega wszakże wątpliwości, że bardzo poważna ilość wierzycieli zrezygnuje obecnie mimo słuszności swej sprawy z wnoszenia sprawy do sądu i raczej da swą pretensję za przepadłą, niż narazi się na wykładanie z góry prócz kosztów adwokackich wysokich opłat sądowych, które w pewnych wypadkach, np. w razie konieczności wnoszenia środków prawnych, dojść mogą — prócz opłat od podań i kancelaryjnych — do 15% wartości pretensji, zwłaszcza, że przy tem wszystkiem bynajmniej niema pewności, czy wymiar sprawiedliwości i tok egzekucji ulegnie na tyle przyspieszeniu, by od dłużnika, który w chwili rozpoczęcia sporu posiada jeszcze jakiś uchwytny majątek, można było faktycznie wyegzekwować pretensję z kosztami i opłatami sądowemi?

Na uzasadnienie tej podwyżki opłat sądowych przytacza się argument, że w ten sposób zapobiegnie się pieniactwu. Argument ten opierać się może jednak chyba tylko na zupełnie powierzchownej ocenie statystyki sądowej. Bliższa bowiem analiza tej statystyki niewątpliwie potwierdziłaby wniosek narzucający się z praktycznej obserwacji sfer prawniczych, że ilość procentowa sporów pieniaczo przez powoda wdrażanych znacznie się zmniejszyła i że ogromna większość spraw zagważdżających obecnie tryby aparatu sądowego są to spory prowadzone przez pozwanych jedynie dla przewłoki właśnie w chęci wykorzystania powolnego funkcjonowania tego aparatu. A jednak, mimo że o pieniaczem wdrażaniu sporów mniej może być obecnie mowy niż kiedykolwiek, to jednak właśnie powodów czyni się odpowiedzialnymi za przeciążenie sądownictwa i na nich się nakłada obowiązek ponoszenia znacznie podwyższonych opłat!

Nie ulega wątpliwości, że gospodarcze konsekwencje tej podwyżki będą dla państwa wybitnie ujemne. Wiadomo, że jedną z głównych cech kryzysu moralnego, idącego w parze z kryzysem gospodarczym, jest powszechny zanik chęci wywiązywania się ze zobowiązań, także i w tych wypadkach, gdy objektywnie możność tego wywiązania się istnieje. Ten zanik uczciwości kupieckiej pociąga za sobą w konsekwencji zanik zaufania, a temsamem i upadek kredytu, stanowiącego wszakże we współczesnych warunkach fundament, na którym rozwija się życie gospodarcze. Gdyby obroty gospodarcze ograniczyć się miały jedynie

do tranzakcji tylko gotówkowych, to byłoby to równoznacznem z cofnięciem się życia gospodarczego o kilkaset lat wstecz i zredukowaniem obrotów do nieznacznego ułamka obrotów normalnych. Podstawowym warunkiem jednak tranzakcyj kredytowych. stanowiących przytłaczającą większość obrotów gospodarczych, jest solidność dłużników, a gdy ta zawodzi — sprawny, jak najszybszy i jak najtańszy wymiar sprawiedliwości przez państwo. Z tych trzech cech utracił niestety już wymiar sprawiedliwości pierwsze dwie, a obecnie grozi mu utrata tej ostatniej cechy, skoro po wejściu w życie projektowanej podwyżki opłat wymiar sprawiedliwości stanie się u nas rzeczą bardzo kosztowną. Gdy zatem i solidność dłużników zanikła i wymiar sprawiedliwości utracił wszystkie swe konieczne właściwości, to prostą konsekwencją tego będzie jaknajdalej posunięta ostrożność w zawieraniu tranzakcyj kredytowych i zacieśnianie obrotów do jak najwęższych rozmiarów. Gdy uprzytomnimy sobie rozległy zakres stosowanych obecnie tranzakcyj kredytowych, czy to finansowych czy towarowych i t. d., to bardzo wątpliwem jest, czy niewielki stosunkowo wzrost dochodu skarbu państwa z podwyżki opłat zrównoważy te bez porównania większe straty, jakie wynikną z restrykcji tranzakcji kredytowych.

To samo mutatis mutandis powiedzieć należy o podwyższeniu opłat w postępowaniu przed N. T. A. I tu szermuje się argumentem pieniactwa, wskazując na tom, że w roku 1923 wpłynęło do Trybunału 2.100 skarg, a w roku 1931 już 11.502 skarg. Ale i tu argument ten jest błędny. W roku 1923, wynosiła opłata od skargi jehynie 3 zł. względnie 6 zł., a jeśli mimo pod wyższenia jej następnie na 30 zł. ilość skarg tak ogromnie wzrosła, to przyczyną tego jest nietyle pieniactwo, ile raczej z jednej strony nie respektowanie orzeczeń N. T. A. przez władze administracyjne i niestosowanie też wyrażonych przez N. T. A. do innych spraw zupełnie analogicznych, tak, iż zamiast jednego — kilkuset obywateli musi wnosić skargi w takiej sprawie a z drugiej strony przyczyną tego jest niewyszkolenie aparatu administracyjnego, zmuszające obywateli do żalenia się do N. T. A. Niezwykle wymownym dowodem tego stanu rzeczy jest statystyka działalności N. T. A. Według tej statystyki 50% spraw zostaje odrzuconych odrazu jedynie z powodu spóźnienia niewłaściwości N. T. A. lub niewyczerpania toku instancji administracyjnych. Z pozostałych 50% uwzględnia się 40% (!) a zatem w dwóch piątych spraw rozpatrywanych metorycznie przez N. T. A. dochodzi Trybunał do wniosku, że orzeczenie władzy administracyjnej było wadliwe i nielegalne! Statystyka ta jest wymową cyfr tak charakterystyczna, a raczej zastraszająca, że starczy za najlepszy argument, by w interesie legalności orzeczeń administracyjnych raczej ułatwić, a nie utrudniać obywatelom dostęp do N. T. A. Jeżeli idzie o zapobieżeniu pieniactwu to samo wprowadzenie pełnego przymusu adwokackiego i to

z rygorem ewentualnej odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata będzie dostatecznie silnym środkiem zapobiegawczym, natomiast podwyższenie opłat będzie wprawdzie mechanicznie działającym hamulcem i ograniczy napływ skarg do N. T. A., ale niewątpliwie poziomu orzeczeń administracyjnych i ich zgodności z prawem ono nie podniesie, lecz wręcz przeciwnie znacznie je obniży...

Adw. Dr. IGNACY MAHLER

Błędna praktyka Sądów przy otwarciu postępowania układowego

Ratio legis, któremu zawdzięcza swe powstanie Rozp. Ces. z 10 grudnia 1914 o postępowaniu układowem — był spodziewany wstrząs gospodarczy wywołany wojną. Już kilka lat przedtem zajmowało się austerjckie Ministerstwo Sprawiedliwości pracami nad przygotowaniem ustawy zapobiegającej konkursom i sprawa ta była przedmiotem gruntownych studjów, ankiet i dyskusyj w sferach prawniczych i gospodarczych oraz omawianą była w prasie zawodowej i codziennej. Ministerstwo przygotowało w tej materji kilka projektów ustawodawczych. Wybuch wojny uniemeżliwił normalne załatwienie tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Tymczasem z chwilą wybuchu wojny, gdy obawiano się załamania całego życia gospodarczego, okazała się konieczność bezzwłocznego uregulowania tej sprawy i wtedy ogłoszono łącznie z innemi ustawami tz. wojennemi — Rozporządzenie Cesarskie o postępowaniu układowem. Czas trwania tej ustawy pomyślany był jedynie na czas wojny, a więc prowizorycznie; ustawę normującą wyczerpująco, sprawę upadłości miano wydać później po ustabilizowaniu się stosunków.

Tymczasem życie gospodarcze poszło innym torem, niż wszyscy przypuszczali, albowiem podczas wojny i w najbliższych latach po wojnie nastąpiła pozornie pomyślna konjunktura dla sfer handlowych i przemysłowych. Konjunkturę tę stworzyły: ciągle spadająca wartość pieniądza, pozorne tworzenie nowych wartości przez inflacje, oraz głód towarowy. W czasie trwania tej sztucznej konjunktury, długi w miarę postępowania spadku wartości pieniądza ciągle malały, wartość zaś towarów ciągle wzrastała, tak że najbardziej deficytowe przedsiębiorstwa mogły długi swe łatwo spłacać.

Podobne objawy gospodarcze przeszły do nas po wojnie i trwały mniej więcej do czasu stabilizacji waluty w roku 1924.

Dopiero załamanie się złotego w roku 1925 oraz skutki deflacji wywołały nowe przesilenie gospodarcze i wytworzyły

ciągle pogłębiający się kryzys, którego końca ani rozwiązania przewidzieć nie można. W ślad tego mnie więcej od roku 1926 wzrasta ilość postępowań układowych w tempie coraz bardziej przyspieszonem. W ostatnich miesiącach stały się one oraz pozasądowe ugody niemal normalnym sposobem likwidacji przedsiębiorstw i sui generis sposobem wywiązywania się ze zobowiązań handlowych.

Sfery handlowe i przemysłowe stały się ofiarami kryzysu i przyczyn gospodarczych od nich niezależnych i niezawinionych. Niema już takich dłużników, którzyby na postępowaniu ugodowem coś zyskali; stosunki gospodarcze są tego rodzaju i zaostrzają się dalej, że w licznych wypadkach dłużnicy nie są w stanie wykonać w zupełności ugody sądowej. Wierzyciele wiedzą też o tem, że zawierają ugodę z rezerwacją rebus sic stantibus.

Stosowanie w praktyce ustawy regulującej upadłości winno mieć te okoliczności na względzie i dać ustawie treść i znaczenie odpowiadającej stosunkom życiowym. Przedewszystkiem przy stosowaniu tej ustawy winna iść praktyka sądowa zgodnie z życiem i stosunkami przez życie utworzonemi i nie zapominać o tem, że ustawa ta pomyślana jako sanacja patologicznych objawów gospodarczych, jako wyjątkowa — stała się niestety ustawą normalną, skoro te patologiczne objawy gospodarcze stają się regułą.

Ogółem Sądy nasze ustawę tę traktują liberalnie, idąc po linji realnych stosunków i intencji ustawodawcy, który dążył za wszelką cenę do wyeliminowania konkursu i do ułatwienia dłużnikowi przeprowadzenia ugody.

Jedynie w sprawie najbardziej doniosłej, bo *w sprawie samego otwarcia postępowania ugodowego*, znajdujemy w praktyce rozbieżności.

Kwestja *otwarcia postępowania ugodowego* jest w ustawie zupełnie jasno ujęta i nie jest wogóle sporna.

Zdawałoby się, że praktyka sądowa tu nic zmienić nie może. Tymczasem niektóre Sądy stwarzają różne przeszkody w otwarciu postępowania ugodowego, a to w związku z Okólnikiem Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, zatwierdzonego przez Min. Spraw. 20 IX. 1930 Prez. 16506/30 M. Okólnik ten wbrew ustawie zaleca Senatom układowym badanie *jeszcze przed* otwarciem postępowania — stosunków majątkowych dłużnika, żywotność przedsiębiorstwa, przyczyny niewypłacalności itd. i od rezultatu tych badań uzależniają otwarcie postępowania, układowego. Zapatrywanie to jest zupełnie odosobnione w teorji i w praktyce.

Żaden komentator ustawy (Bartsch — Pollak, Rintelen, Harnik) o tem nawet nie wspomina. Ani w Austrji, Czechosłowacji, ani na Węgrzech i w Jugosławji, gdzie ta sama ustawa z drobnemi odchyleniami obowiązuje, żaden Sąd nie uzależnia otwarcia postępowania układowego od badań, lub dochodzeń, lecz Sądy we wszystkich tych państwach, przestrzegając wyraź-

nych przepisów ustawy, natychmiast postępowanie ugodowe otwierają, o ile zachodzą warunki § 1 i 2 a niema przeszkód z § 3. ord. ug. W związku z tem podnoszę jako charakterystyczny szczegół, że ordynacje ugodowe obowiązujące na Węgrzech, na Słowaczyźnie i w Jugosławji, wzorowane zupełnie na austrjackiej ordynacji ugodowej, nakazują otwarcie postępowania ugodowego nawet wtedy, gdy dłużnik zbiegł lub został zasądzony za oszukańczą krydę. W odnośnych motywach znajdujemy uzasadnienie celowości tego w tem, że w postępowaniu ugodowem rozchodzi się przedewszystkiem o interes wierzycieli, dla których i w tych wypadkach umowa może być korzystna.

Wedle Rozp. Ces. z 10 grudnia 1914 postępowanie ugodowe musi być *otwarte* na wniosek dłużnika, jeśli twierdzi, że jest niewypłacalny, względnie przy przeciążeniu spuścizny lub majątku osób prawniczych.

Jedynym warunkiem otwarcia jest dopełnienie fomalności wyszczególnionych w § 2.

Jedynie *nie należy otworzyć* postępowania przy przeszkodach z § 3. ust. 1. i 2. (w praktyce bardzo rzadkich).

Od uznania Sądu zależy otwarcie postępowania ugodowego *jedynie* w rzadkich wypadkach ustępu 3 § 3, które ustawa *taksatywnie* wylicza.

Rzecz inna, czy doświadczenie dotychczasowe nie wymagałoby zmiany tych przepisów i rozszerzenia przyczyn odrzucenia wniosku o otwarcie postępowania a limine. Mogłoby to jednak być przedmiotem dyskusji jedynie de lege ferenda. I tak w byłej dzielnicy rosyjskiej i niemieckiej uzależnione jest otwarcie postępowania ugodowego od uzyskania poprzednio przez dłużnika odroczenia wypłat, którego Sąd dozwala jedynie w tym wypadku, jeżeli dłużnik posiada dostateczne środki do zaspokojenia wierzycieli. Sprawę tę bada Sąd przy udziale biegłych i wysłuchanej opinji i rozstrzyga po przeprowadzeniu rozprawy.

W innych znowu państwach (Niemcy, Danja, Gdańsk) winien dłużnik już przy wniosku o otwarcie postępowania ugodowego wykazać się zgodą znacznej części wierzycieli.

Nasza jednak ustawa tego wszystkiego nie zna i jak długo nie będzie zmieniona, musimy się do niej stosować, — a przedewszystkiem do formalnych wymogów samego otwarcia postępowania ugodowego, które na wniosek dłużnika w zasadzie zawsze otworzyć należy, chyba że zachodzą w ustawie wyszczególnione przeszkody.

Wypadki te są w ustawie taksatywnie podane, a innych przyczyn odmowy otwarcia postępowania ugodowego ustawa nie zna.

Dlatego też uważam zapatrywanie Sądu Apelacyjnego w Krakowie wyrażone w Okólniku wyż zacytowanym za niesłuszne. *Uwaga:* Okólnik powołuje się na przepis § 63 ord. ug , wedle którego należy subsydjarnie stosować postanowienia ordy-

nacji konkursowej, ewentualnie procedury i Normy — o ile ordynacja ugodowa sprawy jakiej nie wyczerpuje — oraz na § 173 ust. 5. ord. konk. Otóż te właśnie przepisy przemawiają **przeciw** treści odnośnego ustępu Okólnika, skoro zastosowanie ich jest wykluczone, jeżeli *ordynacja ugodowa stanowi co innego*. Właśnie w tym wypadku stanowi ordynacja ugodowa co innego, gdyż sprawę tę zupełnie wyczerpująco normuje i podaje przyczyny, które uzasadniają odmowę otwarcia. Skoro przyczyny te są ściśle wymienione, nie można w drodze jakiejkolwiek interpretacji stworzyć nowych

W związku z powyższem zapatrywaniem Sądu apelacyjnego w Krakowie, *niektóre* Sądy w Okręgu Apelacji Krakowskiej, badają przed otwarciem postępowania ugodowego stosunki majątkowe dłużnika, przyczyny niewypłacalności, żywotność przedsiębiorstwa, kwestję gwarancji, wysokość podatków i t. p. uzależniając od swych badań samo otwarcie postępowania.

Otóż zauważyć przedewszystkiem należy, że odpowiedź na te pytania jest albo ogromnie trudna, albo wręcz niemożliwa. Przyczyny niewypłacalności dłużnika są do tego stopnia notorycznie, że chyba dowodu nie potrzebują, a czasu powstania deficytu nie jest w stanie nikt podać — nawet jeżeli prowadzi księgi handlowe.

Żywotność przedsiębiorstwa nie da się wogóle wykazać w czasach, w których prawie że niema żywotnych przedsiębiorstw. Wysokość podatku — niema chyba nic wspólnego z postępowaniem ugodowem i nie jest żadnym dowodem na dochodowość przedsiębiorstwa.

Prawdziwość tego może chyba najlepiej stwierdzić Senat układowy na podstawie własnego doświadczenia. Stwierdza on, że przedsiębiorstwo było od lat deficytowe, że z powodu strat, straciło cały własny majątek i jest w stanie zapłacić tylko drobny procent wierzycielom a równocześnie widzi, że dłużnikowi temu wymierza się od szeregu lat podatek od „dochodu", nieraz bardzo znacznego.

Również kwestja gwarancji jest obojętna — o ile wierzyciele jej w pewnych wypadkach nie wymagają. Ocenić tego zgóry Sąd w żaden sposób nie może, są bowiem dłużnicy którzy sami dają lepszą gwarancję, że ugody dotrzymają, aniżeli ręczyciel.

Rozstrzyganie tych wszystkich kwestyj w czasie przed otwarciem postępowania ugodowego, gdy nie przesłuchano jeszcze ani dłużnika ani wierzycieli, ani co najważniejsze, niema sprawozdania zarządcy jest wogóle niemożliwe. Wprawdzie dłużnik na skutek wezwań Sądu przedkłada różne uprawdopodobnienie a zapytania wyjaśnia różnemi gołosłownemi twierdzeniami, jednakże to chyba nie wystarczy. Pozostawianie *zupełnie swobodnej ocenie* Sądu rozstrzygania kwestji, czy postępowanie ma być otwarte, czy nie, jest chyba niedopuszczalne w wypadkach, gdzie rozchodzi się o egzystencję i niekiedy ważne

interesy gospodarcze i majątkowe setek lub tysięcy osób. I to tembardziej że swobodna ocena Sędziowska idzie tu o wiele dalej jak proceduralna treść § 272 p. c., gdyż w postępowaniu układowem nie jest i nie może być ona wynikiem starannego uwzględnienia wyników rozprawy i przeprowadzonych dowodów.

Również przepis ostatniego ustępu § 3 ord. ug., wykluczający środek prawny od odmowy otwarcia postępowania przemawia za naszem zapatrywaniem.

Ustawodawca wyklucza bowiem środek prawny od uchwał niemerytorycznych, drobniejszej wagi, formalnych i porządkowych. Z tej też przyczyny wykluczył środek prawny od uchwał Sądu, któremi odmówiono otwarcia postępowania z powodu **taksatywnie** wyliczonych przyczyn odmowy w § 2 i w § 3. Jest bowiem zrozumiałem, że jeżeli Sąd odmawia otwarcia postępowania, z powodu, że dłużnik nie wymienił adresów wierzycieli, nie podpisał wniosku, został prawomocnie zasądzony za krydę lub pewnej grupie wierzycieli ofiarował więcej jak innym — to już z góry można przewidzieć, że rekurs nie może mieć żadnych widoków i zmierza tylko do przewłoki.

Niepodobna jednak przypuścić, żeby ustawodawca wykluczył wogóle środek prawny w sprawach, gdzie rozchodzić się może o egzystencję dłużnika i majątki tysięcy interesowanych. Przecież ustawa dopuszcza środek prawny w wypadkach, gdzie Sąd w sprawach, w których rozchodzić się może o Zł. 1·— skargę odrzuca lub odmawia jej dalszego biegu. (§ 517 ust. 1 p. c.)

Ustawa nie mogła wogóle przypuścić, że odmowa otwarcia postępowania ugodowego zależeć może od swobodnej oceny Sądu, nie zaś od taksatywnie wyliczonych w ustawie przyczyn odmowy.

Najmniejsza nawet zwłoka w ogłoszeniu otwarcia postępowania ugodowego wyrządzić może znaczne bardzo nieraz szkody dłużnikowi i wierzycielom. I z tej już przyczyny, gdyby nawet ustawa była wątpliwa, winien jest Sąd postępowanie ugodowe natychmiast otworzyć. Uzyskane już egzekucyjne prawa zastawu mogą się stać bezwarunkowe (§ 12), pomniejszając przez to masę ugodową, co nieraz uniemożliwia wogóle przeprowadzenie samego postępowania wobec zmniejszenia stanu czynnego, albo zupełnego braku.

Definitywna zaś odmowa otwarcia szkodzi najwięcej wierzycielom. Nie otrzymują oni bowiem równomiernego zaspokojenia i niektórzy — a to przedewszystkiem ci, których dłużnik chce forytować — uzyskawszy najpierw egzekucyjne zajęcia otrzymują z masy wszystko, a inni wierzyciele nic. Ponadto dłużnik, który chciał w drodze postępowania ugodowego wszystkich wierzycieli równomiernie zaspokoić — nie może tego teraz w żaden sposób uczynić. Ma on zresztą sam dość sposobów, aby wierzycielom wogóle nic nie dać, przedsiębiorstwo swoje zlikwidować — *(wymienię tylko tak częste obecnie licytacje*

skarbowe, gdzie Urząd Skarbowy bez względu na uzyskane zajęcia sądowe zabiera wszystko).

W rezultacie nikt korzyści nie odnosi, tylko wszyscy ponoszą szkodę. Odmówienie otwarcia postępowania przynosi jeszcze tę korzyść dłużnikowi, że wolny jest od odpowiedzialności karnej z § 486 ust. 2 ustawy karnej. W bardzo nielicznych wypadkach dochodzi tu wogóle do otwarcia konkursu, a to w braku majątku.

Te skutki wywrzeć może w praktyce odraczanie otwarcia postępowania ugodowego i uprzednie badania i dochodzenia — skoro skutki prawne połączone z otwarciem postepowania ugodowego rozpoczynają się z chwilą przybicia edyktu. Oczywiście gdyby skutki prawne otwarcia postępowania rozpoczynały się z chwilą podania wniosku do Sądu, niktby nic mieć nie mógł przeciw tym badaniom i dochodzeniom jeszcze przed otwarciem postępowania ugodowego. Tak samo jak nikt nie odmawia Sądowi prawa przeprowadzenia wszelkich dochodzeń i badań w tym kierunku w toku otwartego już postępowania ugodowego, albowiem wynika to z brzmienia §§ 50 i 51 ord. ug. Chodzi tylko o to, żeby Sąd przekonanie swe opierał na wysłuchaniu wierzycieli, sprawozdaniu zarządcy, które tu jest *decydujące* (§ 31) i na zapoznaniu się *bezpośredniem* z całym materjałem. Oczywiście może to nastąpić dopiero w toku samego przewodu. O ile sąd ugody nie zatwierdzi, to w każdym razie służy pokrzywdzonym środek prawny.

Z tych przyczyn *uważamy* powołany wyż *Okólnik Sądu Apelacyjnego w Krakowie*, odnośnie do konieczności badania stosunków majątkowych, przyczyn niewypłacalności, oraz żywotności przedsiębiorstwa *przed otwarciem postępowania za niesłuszny*. W związku z tem zauważam, że kwestja badania żywotności przedsiębiorstwa — czego również domaga się powołany Okólnik, jest najzupełniej obojętna. Ustawa ani motywy ustawy, nigdzie o tem nie wspominają, ani też §§ 50 i 51 ord. ug. Postępowanie ugodowe zmierza do sanacji przedsiębiorstw przez uniknięcie konkursu. Nie można też dlatego pozbawiać dobrodziejstw tej ustawy osób, które chcą w ten sposób przędsiębiorstwa swe zlikwidować i więcej ich nie prowadzić, albo mas spadkowych, które chcą w ten sposób zlikwidować długi spadkodawcy i uniknąć postępowania konwokacyjnego. W praktyce też otwiera się i przeprowadza postępowanie ugodowe dla przedsiębiorstw zupełnie nieżywotnych. Wymienimy tylko: postępowania ugodowe Spółek z ograniczoną poręką („Nuza" w Rzeszowie), Amstelbank, postępowanie ugodowe właścicieli nieruchomości itd.

Kwestja żywotności niema żadnego wpływu na możność wykonania ugody. Dłużnik spłaca bowiem wierzycieli z majątku, który ma w chwili postępowania ugodowego i w stosunku do do tego majątku. Kwestja przyszłej żywotności przedsiębiorstwa

nie da się wogóle przewidzieć, nie zależy zupełnie od dłużnika, lecz od przyczyn zupełnie od niego niezależnych. Przewidzieć tego w czasokresie wykonania ugody (1 do 2 lat) nikt chyba nie może.

Ordynacja ugodowa winna być wykonywana zgodnie z jej społeczno-gospodarczem przeznaczeniem i tylko wtedy łagodzić może skutki obecnej katastrofy gospodarczej.

W związku z tem zacytuję jeszcze najbardziej miarodajną opinję w tej sprawie, bo opinję Dyrektora Związku Wierzycieli we Wiedniu Dra M. Harnika, który, we wstępie swej pracy „Das gerichtliche Ausgleichsverfahren" (Lipsk 1924) pisze: „Najlżejsze nawet odchylenie sędziowskiego wykonania tej ustawy od intencji, którą ustawodawca kierował się przy wydaniu tej ustawy, jest negacją samej ustawy".

Działalność Polskiej Komisji Współpracy Międzynarodowej

IV. Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego.

W dniach 27—30 grudnia 1931 roku obradowała w Paryżu przy udziale przedstawicieli 16 państw i obserwatora Ligi Narodów IV Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego.

Dążenia unifikacyjne w dziedzinie prawa karnego mają na celu stworzenie tekstów wspólnych dla poszczególnych kodeksów karnych narodowych, w szczególności dla tych przestępstw, które są w równej mierze niebezpieczne dla wszystkich państw i które winny być ścigane bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy. Ruch unifikacyjny ma też na celu zbliżenie do siebie ogólnych zasad prawa karnego i wyszukanie lepszych nowych metod walki z przestępczością. Ruch ten datuje się od roku 1927, kiedy to z inicjatywy Sędziego Sądu Najwyższego, prof. E. Stan. Rappaporta zwołana została i obradowała w Warszawie I-sza zasadnicza Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego, wiążąc w ten sposób ściśle — dzięki polskiej inicjatywie i przez miejsce obrad I szej Konferencji ruch ten z polską twórczością naukową. Następne Konferencje odbyły się kolejno: II-ga w Rzymie, w 1928 roku, III-cia w Brukseli, w 1930 roku, i wreszcie, obecnie — IV-ta w Paryżu.

Na zasadzie informacyj, udzielonych nam przez polskich uczestników Konferencji, podajemy szereg interesujących danych i szczegółów o przebiegu i wynikach obrad.

IV Międzynarodowa Konferencja U. Pr. K. otwarta została

w Pałacu Sprawiedliwości, w sławnej sali Sądu Kasacyjnego, — przez Ministra Sprawiedliwości Francji, Leona Berard'a. W czasie aktu inauguracji Konferencji obecni byli delegaci wszystkich państw uczestniczących, a także członkowie korpusu dyplomatycznego, — wśród nich Ambasador Polski, Chłapowski. Przemówienia powitalne wygłosili: Dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu Paryskiego, Berthelemy, Senator d'Amelio, I-szy Prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie, jako delegat italski, Sędzia S. N. prof. Rappaport, jako delegat polski, prof. Ziwanowicz, jako delegat jugosławiański, prof. Pella, delegat rumuński, jako Sekretarz Generalny Biura Unifikacji Prawa Karnego i Ambasador Turcji we Francji, Muir-bej, który, będąc sam znakomitym prawnikiem, brał udział w pracach Konferencji w charakterze delegata tureckiego.

Porządek dzienny Konferencji obejmował: sprawy ekstradycji, rozbójnictwa morskiego, terroryzmu, handlu kobietami, dziećmi i niewolnikami. Nadto na porządku dziennym Konferencji znajdowała się doniosła sprawa uchwalenia rezolucji, wzywającej Ligę Narodów do zaincjowania międzynarodowych konwencyj w przedmiocie karalności przestępstw, które winny ulegać represji wszechświatowej, a dotychczas konwencjami objęte nie zostały. Obradom Konferencji przewodniczył Prokurator Generalny francuskiego Sądu Kasacyjnego, Matter. — Wiceprzewodniczącymi Konferencji obrani zostali: Senator d'Amelio (Rzym), Sasserath (Bruksela), Calcyani, Sędzia Trybunału Haskiego (Grecja) i S. N. prof. Rappaport, który zarazem przewodniczył Komisji do spraw piraterji (rozbójnictwa morskiego).

Na Konferencfi wygłosili referaty Prof. Mercier (Lozanna) — o ekstradycji (korreferat wygłosił Docent Dr Potulicki z Genewy, jako przedstawiciel Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej), — Prokurator Sądu Apelacyjnego w Paryżu, Caous — o rozbójnictwie morskiem, prof. Pella (Bukareszt) — o fałszowaniu papierów wartościowych, Podprokurator S. O. w Warszawie, Dr R. Lemkin i prof. Radulesco (Bukareszt) — o terroryźmie, prof. Żiwanowicz (Belgrad) — o handlu kobietami i dziećmi — oraz Prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie, Aloisi i Radca Neymark (Warszawa) — o handlu niewolnikami.

We wszystkich niemal sprawach znajdujących się na porządku dziennym Konferencji, uchwalono wspólne teksty, które przewidują, że odnośne przestępstwa będą karane bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy. Za szczególnie zaś doniosłą należy uważać jednomyślnie powziętą uchwałę Konferencji, wzywającej Ligę Narodów do zainicjowania szeregu nowych konwencyj międzynarodowych w przedmiocie jednolitego karania przestępstw, które winny ulegać represji wszechświatowej, ze specjalnem podkreśleniem konieczności karalności agitacji wojennej. W ten sposób art. III Projektu polskiego Kodeksu Karnego, przyjęty przez naszą Komisję Ko-

dyfikacyjną na wniosek Sędziego S. N. Prof. Rappaporta, jej Sekretarza Generalnego, stanie się wzorem dla całego cywilizowanego świata, jako norma, mająca na celu zabezpieczenie pokoju światowego. Nadto omawiana uchwała Konferencji Paryskiej stanowi niewątpliwie poparcie doniosłego Memorandum polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, A. Zaleskiego, złożonego we wrześniu 1931 roku w Sekretarjacie Ligi Narodów w przedmiocie rozbrojenia moralnego.

Uchwalone na IV-tej Konferencji U. Pr. K. teksty poszczególnych przestęptsw — przewidują surowe kary na piratów, handlarzy żywym towarem i niewolnikami. W szczególności co do handlu kobietami uznano za zasługujące na specjalnie surową represję wywożenie kobiet zagranicę; w tym względzie karalne będą nawet takie czynności przygotowawcze, jak udzielanie informacyj, ułatwiających handel kobietami i dziećmi. W przedmiocie ekstradycji (wydawania przestępców) zwracały na się usiłowania delegacji italskiej, zmierzające do ograniczenia zasady niewydawania przestępców politycznych. W związku z tem należy podnieść, że jeszcze III-cia Konferencja Brukselska U. Pr. K., odbyta w 1930 roku, uchwaliła zasadę, iż przestępca, który powołuje się na cel polityczny, będzie wydany, jeżeli przestępstwo przezeń popełnione przedstawia się w pierwszym rzędzie jako przestępstwo powszechne, w którem czynniki polityczne odsuwają się na plan dalszy.

Po zakończeniu obrad i zamknięciu Konferencji wszyscy uczestnicy tego zjazdu międzynarodowego zostali przyjęci przez Prezydenta Republiki Francuskiej, Pawła Doumer'a. Prezydent informował się dokładnie o przebiegu prac Konferencji, w szczególności co do stanu ustawodawstwa karnego w poszczególnych państwach; rozmawiając z delegatem Rządu Polskiego, Sędzią S. N. Prof. Rappaportem, który informował go o stanie ustawodawstwa karnego w Polsce, Prezydent Doumer wyraził zadowolenie z powodu stałej współpracy prawniczej Polski i Francji.

Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

W dniu 21 lutego 1932 r. odbyła się w Sądzie Najwyższym IV Konferencja Informacyjna, urządzona staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, na której członek Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Adam Chełmoński, jako referent projektu nowej ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością — wygłosił w Komisji Kodyfikacyjnej odczyt na temat zasad, na jakich został projekt oparty. Poniżej podajemy autoryzowane przez prelegenta streszczenie jego interesujących szerokie sfery prawnicze, jak niemniej gospodarcze — wywodów.

Uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością przedstawiony będzie w najbliższych dniach Panu Ministrowi Sprawiedliwości.

Niezwłocznie po ukończeniu prac nad naszem prawem o spółkach akcyjnych, sekcja prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przystąpiła do opracowania projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Projekt wstępny wygotował ówczesny przewodniczący tejże sekcji ś. p. prof. Aleksander Doliński. Projekt prof. Dolińskiego poddany został obradom sekcji, poczem zarządzona została ankieta. (Projekt w pierwotnem brzmieniu oraz wyniki ankiety ogłoszone zostały przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu pod tytułem: „Ankieta w sprawie projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością" 1929). W tym czasie prof Doliński zmarł; przewodnictwo sekcji objął prof. Stanisław Wróblewski, zaś referentem projektu został prof. Adam Chełmoński. W pracach sekcji oprócz wymienionych brali udział: sędzia S. N. Włodzimierz Dbałowski, prof. Tadeusz Dziurzyński, Bronisław Hełczyński, Aleksander Jackowski, Józef Sułkowski oraz jako przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu: Radca Prawny tegoż Ministerstwa Dr Wiktor Supiński i Radca Prawny Poselstwa R. P. w Berlinie Świętosław Bauduin de Courtenay i jako przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości Radca J. Horszowski.

Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością ma na celu ujednostajnienie różnych przepisów, które dotychczas w tej dziedzinie w poszczególnych dzielnicach obowiązywały i stworzenie takiego ustawowego uregulowania organizacji tych spółek, jakie w świetle dotychczasowych doświadczeń w tym zakresie zarówno naszych, jak i obcych najbardziej odpowiada wymogom obrotu gospodarczego. Chodziło także o dostosowanie dotyczących przepisów do sytuacji prawnej, jaka wytworzyła się skutkiem wydania w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 383) jednolitego prawa o spółkach akcyjnych.

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością stanowią, jak wiadomo, formę pośrednią pomiędzy spółkami o charakterze kapitalistyczno-korporacyjnym, jak spółki akcyjne, z jednej strony a spółkami o charakterze osobowym, indywidualistycznym, jak spółki jawne — z drugiej.

Projekt, wzorem dotychczasowych ustaw dzielnicowych, zapożycza zasadnicze formy organizacji ze spółek akcyjnych. Natomiast momenty osobowe znalazły swój wyraz w utrudnionem zbywaniu udziałów i w większej swobodzie spólników urządzania wewnętrznych stosunków spółki wedle ich woli.

Jeżeli chodzi o organizację spółki w zakresie stosunków pomiędzy spólnikami, to projekt przyjął następujace wytyczne. Stosunki takie zostały uregulowane w projekcie dość szczegółowo. Doświadczenie na tle naszego dekretu z dn. 9 lutego 1919 r.

o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, który zawiera najogólniejsze tylko zasady organizacji wewnętrznej tych spółek, wykazało, że brak bardziej szczegółowych postanowień w tym względzie wywołuje liczne trudności i nastręcza poważne wątpliwości. Natomiast liczyć się należy i to bardzo poważnie także i z tem, że spółki z ograniczoną odpowiedzialnością muszą mieć formę bardziej giętką, aniżeli np. spółki akcyjne. Obrót gospodarczy odczuwa żywą potrzebę takiej formy spółek, w których odpowiedzialność spólników jest ograniczona, przy **jednoczesnej możności urządzania stosunków pomiędzy spólnikami wedle ich uznania** stosownie do bardzo rozmaitych potrzeb życia. Stąd też projekt, normując, jak to już wyżej wskazano, stosunki pomiędzy spólnikami możliwie wyczerpująco, nadał jednakże przeważającej części tych postanowień charakter norm dyspozytywnych. Według projektu spólnikom dana jest możność uregulowania swoich wewnętrznych stosunków w umowie w sposób odmienny, aniżeli czyni to ustawa w bardzo szerokich granicach. Jedynie najbardziej podstawowe, zasadnicze niejako postanowienia ustawy mają i w tym zakresie charakter przepisów bezwzględnie obowiązujących (ius cogens),

Inaczej natomiast projekt traktuje te postanowienia, które dotyczą ochrony osób trzecich, tj. wierzyciel spółki. Tutaj oczywiście odnośne przepisy mają charakter norm bezwzględnie obowiązujących. Projekt w tej części jest dość rygorystyczny. Gwarancją zachowania nakazów ustawy w tym zakresie jest daleko idącą **odpowiedzialność cywilna,** a nawet **karna** zarządców spółki za naruszenie tych postanowień.

Projekt jednak idzie dalej. W dążeniu do ochrony praw wierzycieli wprowadza się postanowienie, mocą którego w razie bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce za jej zobowiązania odpowiadają osobiście i solidarnie zarządcy spółki. Ta odpowiedzialność odpada tylko wówczas, gdy zarządcy udowodnią, że we właściwym czasie zgłosili upadłość lub wdrożono postępowanie celem zapobieżenia upadłości lub też gdy zarządcy udowodnią, że niezgłoszenie upadłości nastąpiło bez ich winy; albo też że mimo niezgłoszenia upadłości oraz niewdrożenia postępowania celem zapobieżenia upadłości wierzyciel nie podniósł szkody. Tutaj więc projekt, odstępując od ogólnych zasad prawa cywilnego, przenosi ciężar dowodu na zarządców, a to równo co do winy, jak i związku przyczynowego pomiędzy niewykonaniem przez nich obowiązku zgloszenia upadłości, a bezskutecznością egzekucji. Przepis ten jest wyrazem zasadniczej tendencji projektu — podniesienia zaufania, a tem samem zdolności kredytowej spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Tak więc zasadnicze tendencje projektu można streścić w sposób następujący: **możliwie daleko idąca swoboda w urządzaniu stosunków między spólnikami przy zapewnieniu rzeczywistej ochrony wierzycieli.**

Adw. Dr. JAN GELDWERTH.

Pełnomocnictwo adwokata w sporach cywilnych przed sądami pracy.

Z wprowadzeniem sądów pracy mocą rozp. Prez. Rzpp. z dnia 22/3 1928, kwestja zastępstwa adwokackiego przed tymi sądami została unormowana w duchu postulatów reprezentacyj stanu adwokackiego oraz potrzeb ludności, źle zrozumianych przez ustawodawstwo austrjackie przy zorganizowaniu sądów przemysłowych.

Rozporządzenie o sądach pracy istotnie kwestję poruszoną rozwiązało w sposób słuszny, zadowalający i jasny.

Stosowanie jednak dotyczących przepisów w pewnej mierze doznało ograniczenia z powodu stanowiska Sądu okręgowego w Krakowie jako instancji odwoławczej (nie wiem jakie stanowisko zajęły inne sądy małopolskie) zacieśniejącego uprawnienia zastępcze adwokata przez ścieśniającą, a zdaniem mojem mylną interpretację art. 26 cyt. rozp.

W myśl postanowień tego artykułu, zastępstwo adwokackie dopuszczalne jest bez ograniczenia w sprawach powyżej 200 zł. (art. 31), w sprawach zaś, w których wartość przedmiotu sporu kwoty tej nie przenosi, w których odwołanie w zasadzie jest wykluczone, tylko o tyle, o ile adwokat występuje jako radca prawny stowarzyszeń zawodowych lub pracodawców. Opierając się na tej ustawowej dystynkcji między adwokatami wogóle, a adwokatami jako stałymi radcami prawnymi, nie zalicza Sąd okr. krak. tych ostatnich do kategorji pełnomocników procesowych (§ 31 p. c.), a temsamem za posiadających prawo przeniesienia pełnomocnictwa na innego adwokata lub aplikanta adwokackiego.

Stanowiska tego nie podzielam i za słuszne uważać nie mogę. Wychodzi ono widocznie ze założenia, że skoro przepis art. 26 o sądach pracy wymienia adwokatów jako stałych radców prawnych między innymi pełnomocnikami, stawiając ich w rzędzie krewnych, osób tegosamego zawodu, funkcjonarjuszy stowarzyszeń i urzędników pracodawców, to i adwokaci w chaakterze stałych radców prawnych nie są pełnomocnikami w znaczeniu kod. proc. cyw. — Sąd Okr. Krak. przyjmuje więc widocznie, że pełnomocnicy wymienieni w ust. 1. art. 26. cyt. rozp. (w sporach poniżej 200 zł.) a zatem i w ich rzędzie i adwokaci czerpią swoje uprawnienia zastępcze z mocy ustawy samej, nie zaś aktu pełnomocnictwa, w odróżnieniu od adwokatów występujących po myśli ust. 2. cyt. art. w innych sporach bez wszelkich ograniczeń, posiadających zatem uprawnienie substytuowania jako pełnomocnicy procesowi po myśli § 31 pc.

Przedewszystkiem nie mogę dopatrzeć się w odróżnieniu

ustawy między adwokatami wogóle, a adwokatami sensu stricto (jako stali radcy prawni) innego celu, jak tylko ograniczenie zastępstwa adwokackiego w sprawach drobiazgowych, do tej jedynie kategorji adwokatów, którzy daną korporację lub pracodawcę zastępują stale, lub są jej stałymi rzecznikami, aby nie zmuszać tych mocodawców do rezygnacji z porady i pomocy stałego adwokata, ktory nawet sam nie występując w sądzie, miałby i tak możność pokierowania sprawą instruując mocodawcę lub jego uprawnionego zastępcę. Za tem jednak nie idzie, by adwokat taki czerpał swoje uprawnienie do zastępstwa z samej ustawy, zaś adwokat występujący jako pełnomocnik strony w sprawach powyżej 200 zł., prawo „prowadzenia procesu" opierał na pełnomocnictwie udzielonemu mu przez stronę.

Wszak art. 21 rozp. o sądach pracy wprowadza na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i cieszyńskiego, subsydjarnie obowiązujące przepisy ustawy o postępowaniu cywilno-sądowem, o ile rozporządzenie samo nie zawiera w tym względzie odmiennych przepisów.

Art. 26 o tyle tylko wprowadza odmienne przepisy o pełnomocnictwie, że zacieśnia koło osób mogących występować w charakterze pełnomocnika w procesie. Podczas gdy kodeks procedury cywilnej nie zna w procesach, w których nie obowiązuje przymus adwokacki, innych ograniczeń, jak wykiuczenie pokątnych pisarzy i kobiet (§ 29 ust. 1 i 2 p. c.), a dopuszcza tylko wyjątek na rzecz tych ostatnich po myśli § 449 p. c., to art. 26 rozp. o sądach pracy dla sporów przed tymi sądami wprowadza znaczne ograniczenia. Poza ogólnymi bowiem wymogami prawa zastępstwa procesowego z procedury cywilnej, także dla sporów w sądach pracy obowiązującymi tj. zdolności procesowej i zdolności „postulowania" (której nie mają głuchoniemi nieznający języka sądowego), pełnomocnikami w sądach pracy mogą być tylko osoby wymienione w art. 26 cyt. rozp. tj. pełnoletnie dzieci, rodzice, bracia, siostry i małżonkowie stron, osoby tego samego zawodu wyznaczeni przez stowarzyszenia zawodowe członkowie, funkcjonarjusze tych stowarzyszeń, a o ile chodzi o pracodawców, urzędnicy, zawiadowcy zarządzający i oficjaliści, wkońcu adwokaci. Co do tych ostatnich wprowadza ustawa tylko tę różnicę, że dopuszczalność ich w sporach poniżej 200 zł. uzależnia od tego, czy są stałymi radcami prawnymi. Ten charakter stałego radcy prawnego, musi być wykazany o ile już nie jest sądowi znany. Ustawa nie określa bynajmniej formy, w jakiej ten dowód ma być dostarczony ani też nie określa bliżej stosunku prawnego, jaki ma łączyć radcę prawnego z jego mocodawcą, może to zatem być najem usług lub locatio conductio operarum lub inny, w każdym razie, stały stosunek faktyczny luk prawny.

Mylnemby jednak było stanowisko, jakoby art. 26 cyt. rozp. stwarzał dla występujących w procesie przed sądami pracy

a wymienionych w ust. 1. osób, prawa zastępcze z mocy samej ustawy bez szczególnego pełnomocnictwa. Bezzasadność takiego poglądu wynika wszak ze stylizacji dotyczącego przepisu, a w szczególności ze słów: „pełnomocnikami mogą być" oraz ze słów w ust. 2: „w sprawach cywilnych, w których dopuszczalne iest odwołanie (art. 31) oraz w sprawach karnych pełnomocnikami stron mogą być *ponadto* adwokaci". Przepis ten łączy w ostatnio wymienionych sporach, osoby w ust. 1. wymienione z adwokatami nie będącymi stałymi radcami prawnymi. — Ustawa zatem w tym przepisie określa jedynie kto, kiedy i pod jakimi warunkami *może być* pełnomocnikiem w procesie, przez co jednak nie zwalnia osoby w tym charaktrze występującej i wymogom tym odpowiadającej od obowiązku wykazania pełnomocnictwa, bez względu na to, o jaką kategorję pełnomocników chodzi, czy o pełnomocników w sprawach wymienionych w ust. 1. czy w ust. 2. art. 26. cyt. rozp.

Pełnomocnictwem do zastępstwa w procesie wykazać się musi każdy pełnomocnik, bez różnicy, a nie wystarczy, iżby tylko wskazał na swój stosunek do mocodawcy. Ten bowiem, rozmaitych osób, jakiemi mógłby się w myśl ustawy do zastępstwa posłużyć, ma prawo i obowiązek określić jedną z nich jako uprawnioną, jej tylko pełnomocnictwo udzielając.

Jeżeli zaś tak jest, a wynika to jasno z treści ustawy to w myśl ustawy art. 21 cyt. rozp. wprowadzającego zasadę subsydjarnego stosowania przepisów procedury cywilnej, — do formy pełnomocnictwa w procesie i zakresu uprawnień z niem związanych i z niego płynących, mają zastosowanie przepisy procedury cywilnej o pełnomocnictwach. W myśl tych zaś przepisów, treść tegoż pełnomocnictwa procesowego i zakres jego uprawnień jest dokładnie określony w § 31 p. c. i to tak, że ograniczenia tego prawa zastępstwa po myśli § 32 p. c. możliwe są tylko co do uprawnień wymienionych w § 31 1, 2 i 3 cyt. ustawy, do tych zaś nie należy prawo adwokatów (bo to nas tu w pierwszym rzędzie interesuje) *substytucji* tj. przeniesienia pełnomocnictwa dla poszczególnych czynności lub stadjów w procesie na inną osobę, w szczególności na adwokata lub aplikanta.

To czynne prawo substytucyjne adwokata jest prawem, które płynie z pełnomocnictwa procesowego w myśl ustawy i którego ograniczenie ze strony mocodawcy, nie rodzi na zewnątrz żadnych skutków prawnych.

Oczywiście, że osobom nie będącym adwokatami, można po myśli § 33 p. c. udzielić również pełnomocnictwo procesowe z § 31 p. c. i to także w sporach cywilnych przed sądami pracy, bez względu na to, czy chodzi o sprawy wartości poniżej 200 zł. czy inne, ale prawo substytucji pełnomocnika jest wedle procedury cywilnej tylko przywilejem adwokata, którego pozbawić tego prawa w wypadkach, w których występuje zarazem jako stały radca prawny i tylko dlatego, niema żadnego ustawowego ani logicznego powodu.

ADW. DR. GOLDBLATT.

Z Bibljografji.

Komentarz do Kodeksu Postępowania Karnego i Noweli do K. P. K. Nr. 10 z r. 1932. Dz. U. R. P. adw. Dra Leona Peipera. Wydanie II-gie.

Znana zaszczytnie ze swych doborowych wydawnictw krakowska księgarnia Leona Frommera przygotowuje wydanie II-gie Komentarza do K. P. K. z uwzględnieniem noweli z 21 stycznia 1932 Dz. U. R. P. poz. 60, pióra Dra Leona Peipera. Dowiadujemy się, że wydanie to zawierać będzie podwójną ilość uwag i objaśnień autora, szczegółowe opracowanie judykatury Sądu Najwyższego a to zarówno samych orzeczeń jak i ich uzasadnienia — **aż pod koniec lutego 1932** — wreszcie regulaminy oraz ustawy i rozporządzęnia wkraczające w dziedzinę K. P. K., względnie pozostające z Kodeksem tym w związku.

Zbytecznem jest właściwie zalecić tę nową pracę autora, znanego ze swoich komentarzy i prac prawniczych, gdyż niema chyba praktycznego prawnika, któryby się jego wydaniem I. Komentarza do K. P. K. nie posługiwał i nie zawdzięczał mu jasnego obrazu a nawet syntezy postanowień K. P. K. — bez potrzeby uciążliwego mozolenia się.

Bez przesady można powiedzieć, że Dr. Peiper jako komentator obowiązującego K. P. K. był pierwszym, a zarazem jedynym, który stworzył logiczną i umiejętną perspektywę na całokształt kwestji wyłaniających się przy stosowaniu K. P. K., oczywiście na zasadzie wyjątkowo trafnej wykładni jego przepisów.

To też gruntowność prac tego autora i jego bystry krytycyzm, wnikający niemal w każdy zakamarek ustawy — dają tem większą rękojmię wartościowości tej nowej obecnej jego pracy, że Sąd Najwyższy w całej falandze orzeczeń, w swych tezach i motywach przyjął wykładnię autora w pierwszem wydaniu Komentarza zawartą.

Nie wątpimy zatem, że wydanie II. przyniesie obfity zasób nowych myśli i poglądów autora, że więc odda znakomite usługi nauce i praktyce, temwięcej, że od chwili uchwalenia wspomnianej wyżej Noweli do K. P. K. z różnych stron otrzymujemy zapytania co do wydania II., jako niezbędnie potrzebnego wobec treści noweli i wobec nawału pytań i kwestyj, które się wyłoniły w ciągu trzechletniego stosowania naszej ustawy o postępowaniu karnem.

Dr. Władysław Piasecki i Dr. Jan Korzonek: Kodeks postępowania cywilnego. Miejsce Piastowe 1931. str. 1071.

Jest to komentarz do nowej procedury cywilnej z uwzględnieniem przepisów pozostających w związku z procesem, oparty na materjałach naszej Komisji Kodyfikacyjnej przy spożytkowaniu judykatury Sądów Najwyższych b. państw zaborczych oraz orzecznictwa polskiego. Tak opracowany Komentarz ten, obejmujący również przepisy wprowadcze z objaśnieniami (Rozp. Prez. Rzp. z dn. 29. listopada 1930. Dz. U. R. P. Nr. 83., poz. 651 i 652) odda w praktyce bezcenne usługi, zwłaszcza, że uwzględnia w szerokim zakresie nowszą literaturę procesu cywilnego. Autorowie jako zadanie tej swej pracy i jej cel postawili ułatwienie naszemu zawodowemu prawnictwu stosowania

nowej unifikacyjnej procedury cywilnej i niezależnie od różnolitości obowiązującego jeszcze na ziemiach polskich prawa materjalnego. Przy komentowaniu poszczególnych przepisów zastosowali autorzy metodę analityczno-porównawczą tak, że objaśnione przez nich poszczególne instytucje i normy procesowe stają jasnemi bez konieczności zwracania się do innych źródeł interpretacyjnych. Jako wyjątkową zaletę dzieła podnieść należy, że w komentarzu tym autorowie nie konstruowali żadnej dydaktyki teoretycznej, lecz poglądy i tezy swoje jasno i lapidarnie podawają jako skróty autentycznych materjałów interpretacyjnych względnie jako dedukcje logicznie i prawniczo przez siebie przemyślanych założeń.

Dla orjentacji dzieło to zawiera również zwięzłą historję powstania Kodeksu Postępowania Cywilnego i jego naczelne zasady. W sumie powiedzieć należy, że dzieło to jest na czasie wobec krótkiej już dylacji wprowadzenia kodeksu w życie i że niewątpliwie wielkie odda usługi przy stosowaniu tej nowej ustawy procesowej.

Do komentarza dołączony jest umiejętnie ułożony skorowidz, który znacznie ułatwi orjentację i korzystanie z komentarza.

Czy zaś wykładnia autorów w szczegółach się utrzyma, wykaże życie prawne i przyszłe orzecznictwo.

Dr. Fryderyk Kurzer: Ustawa o zwalczaniu czynności prawnych. Kraków. Nakładem Księgarni Leona Frommera. 1932.

Wydawnictwo to jest w obecnych stosunkach aktualnem i pożytecznem. W czasie powszechnego kryzysu gospodarczego nietylko dotknięci nim starają się o umniejszenie i odwłokę swoich zobowiązań, ale pod pozorem przesilenia niesumienni dłużnicy przez różne „machinacje” bez konieczności ukrócają swoich wierzycieli. Stąd od dawna tak u nas jak i zagranicą wysunięto postulat ochrony wierzycieli przed niesumiennymi dłużnikami a mianowicie powszechne wołanie o skuteczną ordynację zaczepną.

Postulaty te w pewnej mierze realizuje ustawa zaczepna (rozp. ces. z 10. XII. 1914. Dzpp. austr. 337.), zapobiegając przynajmniej po części nieuczciwym zabiegom dłużnika na szkodę wierzyciela a zarazem dając wierzycielowi obronę w przypadku ukrócenia jego praw. Praca niniejsza wykazuje znaczne opanowanie materjału, znajomość literatury i orzecznictwa przy uwzględnieniu motywów ustawodawczych. Monografję tę ujął autor we formę komentarza. Podaje przy każdym przepisie objaśnienia i odnośną judykaturę, a nadto źródła i podstawy naukowe dla swoich tez, często przy naprowadzeniu odmiennych zapatrywań. W przedmowie zapoznaje nas autor z historją tej ustawy i jej źródłami. Praktyczny skorowidz ułatwia korzystanie z komentarza. Wiadomo, że dotąd nie mamy polskiej ordynacji zaczepnej. Aż do wydania takiej rodzimej ustawy praca autora będzie niezbędną dla każdego zawodowego prawnika.

Odbito w Drukarni Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.